

Poważna sprawa Xavian XN Carisma

Tomasz Karasiński

Założony przed 15 laty Xavian jest dowodem, że w branży głośnikowej nie liczą się tylko najnowocześniejsze zdobycze techniki, ale także cierpliwość i czerpanie z najlepszych wzorców. Zamiast obudów ze szkła i włókien węglowych – klasyczna stolarka; zamiast głośników z pianki lotniczej – sprawdzone konstrukcje ze Skandynawii, a zamiast zrobotyzowanej fabryki – skromny zakład zatrudniający kilku pracowników.

Założyciel Xaviana – Roberto Barletta – ma bardzo konkretne wizje, zarówno jeśli chodzi o projektowanie kolumn, jak i funkcjonowanie wytwórni, w której powstają. Szanuje ręczną robotę i indywidualne podejście. Nie lubi masówki i mimo sprzyjających okoliczności nie chce rozwijać firmy w szybkim tempie. Jego kolumny muszą mieć coś indywidualnego. Taki mebel ma być ozdobą salonu. Pachnieć drewnem i skórą, a przede wszystkim – pięknie grać.

W katalogach podobnych firm zmiany zachodzą rzadko, ale Xavian wprowadził ostatnio kilka nowych konstrukcji i akcesoriów, np. subwoofery, podstawki i przewody głośnikowe, a kolumny podzielono na monitory i wolnostojące.

Wśród nowości wyróżniają się trzy modele kolumn z serii XN – Piccola, Carisma i Virtuosa. W odróżnieniu od starszych, mają odchylone przednie ścianki i przetworniki Scan Speaka, zbudowane według specyfikacji Xaviana.

Budowa

Carisma to 2,5-drożna podłógówka o klasycznych proporcjach. Krawędzie przedniej ścianki zostały ścięte i wyprofilowane tak, że kosze głośników delikatnie wystają z jednolitej płaszczyzny. Przypuszczalnie ten drobny zabieg wzorniczy to kilka dodatkowych godzin pracy poświęconych każdej parze kolumn, ale efekt jest ciekawy. Dodatkowo ułatwia demontaż wooferów, więc gdyby komuś przyszło do głowy grzebać wewnątrz Xavianów lub został do tego zmuszony przez niewydolny wzmacniacz, będzie mógł wyjąć głośniki bez ryzyka porysowania forniru lub wyszczerbienia frezów.

Obudowy wykonano z 22-mm płyt MDF-u i wytłumiono matami bitumicznymi, gąbką i płatami sztucznej wełny. Przy opukiwaniu wydają z siebie odgłosy przypominające stukanie w betonową ścianę. Nic dziwnego, że Carisma stoją na podłodze jak posągi, nawet pomimo tego,

że nie przewidziano dla nich cokołów stabilizujących.

W zestawie znajdowały się maskownice, ale zostały połamane w transporcie. Zapewne zdecydowano się na tradycyjne drewniane ramki mocowane na kołki, więc może to lepiej, że ich nie dostałem. W metalowe tuleje w podstawach skrzynek można wkręcić kolce, co przyda się właścicielom grubych dywanów i wykładzin.

Pod względem konstrukcyjnym Carisma to właściwie monitor w dużej skrzyni, wyposażony w basowe doładowanie. Dwa 18-cm woofery Scan Speaka są od siebie znacznie oddalone. Wyższy głośnik zaprojektowano na zamówienie Xaviana. Ma metalowy kosz, magnes bez ekranu, 42-mm cewkę i membranę z celulozy wzmocnionej włóknami węglowymi. Dzięki połączeniu papieru z węglem uzyskano wszystkie najbardziej pożądane właściwości fizyczne – niską masę, wyso-

wałku skóry naniesiono oznaczenia modelu i symbole polaryzacji gniazd. Nie powinno być problemów z podłączeniem do nich ani widełek, ani wtyków bananowych. Po raz kolejny można pochwalić dbałość o detale. Nawet na zakrętkach wygrawerowano nazwę firmy. Kto zawraca sobie głowę takimi szczegółami, tym bardziej w firmie o tak niszowym profilu działalności?

Każda para kolumn nosi trzycyfrowy numer seryjny. Mało prawdopodobne, żeby trzeba było dopisać czwartą. Dostarczona do testu para nosiła numer 019, a od samego konstruktora dowiedziałem się, że każdy transport wysyłany do Polski czy Holandii to nie więcej niż kilkanaście paczek. Nic dziwnego, że czasami na Xaviany trzeba trochę poczekać. Szczególnie, gdy zamówiony zostanie mało popularny kolor. Aktualna gama obejmuje sześć ro-

Scan-Speak wykonuje przetworniki według specyfikacji Xaviana.



ką wytrzymałość i dobre tłumienie wewnętrzne.

Od 2600 Hz do akcji wkracza Ring Radiator z 26-mm cewką i podwójnym magnesem, a przetwarzanie basu od 250 Hz w dół wspomaga kolejny 18-cm woofer, umiejscowiony tuż przy podłodze. Oba stożki pracują w komorach wentylowanych, a wyloty tuneli bas-refleksu umieszczono z tyłu i wykonano – a jakże – z aluminium. Miła odmiana po plastikowych rurkach.

Kolejnym smaczkim są pojedyncze gniazda wystające z okrągłych zagłębień. Na ka-

dziejów fornirów. Na zdjęciach pokazujemy wersję czereśniową.

Konfiguracja

Parametry elektryczne sugerują, że z Carismami powinien dać sobie radę nawet średnio wydajny wzmacniacz. 89 dB skuteczności i czteroomowa impedancja to nic strasznego. Węglowe Scan Speaki uchodzą jednak za bardzo wymagające, a do ich ruszenia potrzeba nie lada pieca. Creek Destiny 2, dysponujący mocą 120 W, dał sobie z nimi radę, ale nie powiem, żeby był to szczyt marzeń Xavianów. Przy takim samym wychyleniu potencjometru realny poziom głośności był o wiele niższy, niż kiedy grały Audio Physiki Tempo VI. Wysoka moc nie jest w tym przypadku kaprysem, ale koniecznością. Jeśli chodzi o źródło, to im lepsze, tym lepiej. Sugeruję brać pod uwagę sprzęt o dynamicznym i przejrzystym dźwięku.

Zatykając tunele rezonansowe można modyfikować ilość basu.

Brzmienie

W wywiadach Roberto Barletta podkreślał, że choć pomiary i symulacje komputerowe traktuje poważnie, najważniejszym etapem projektowania kolumn są dla niego odsłuchy. Stąd mają się brać emocje, których nie pokażą żadne wykresy. Ponieważ miałem już do czynienia z Xavianami, w Carismach również szukałem emocjonalnego pierwiastka. I znalazłem go. Jest coś ciekawego i wciągającego w sposobie, w jaki prezentują ludzkie głosy i dźwięki ze środkowej części pasma. Skłamałbym jednak mówiąc, że owo romantyczne zabarwienie było pierwszą rzeczą, na jaką zwróciłem uwagę. Były nią niskie tony.

Czułem się, jakby zamiast dwóch podłógówek stały przede mną monitory XN 250

Evo, wspomagane dwoma subwooferami. Jako posiadacz AP Tempo VI, dysponujących kwartetem głośników basowych o gabarytach zbliżonych do tych w Carismach, nie spodziewałem się, że basu będzie więcej. Xaviany wypełniły pokój falą dźwięku sięgającego chyba samego dna piekieł. Początkowo uznałem to za ciekawe zjawisko i zacząłem ćwiczyć membrany coraz to cięższymi kawałkami muzyki elektronicznej. Rozciągnięcie, masywność i wypełnienie basu stały na najwyższym poziomie. Spodobała mi się też delikatnie ocieplona barwa tej części pasma. Szybkość? W zupełności wystarczająca, co przy tych rozmiarach basu zasługuje na uznanie.

Sęk w tym, że już po kilku godzinach takiej zabawy chciałem trochę przykręcić te

dwa subwoofery i pozwolić błyszczeć monitorom. Tu jednak miałem do czynienia ze standardowymi kolumnami bez pokręteł czy innych gadżetów. Tylko czysta akustyka. Postanowiłem odsunąć Carismy od tylnej ściany i zatkać dolne bas-refleksy gąbkami. Trochę pomogło, ale wciąż nie tak, jakbym sobie tego życzył. Ostatecznie doszedłem do wniosku, że kolumny dysponujące takim wkopem powinny stać w zdecydowanie większym pomieszczeniu.

Jeżeli chodzi o wzmacniacz, Creek Destiny 2 to znakomita integra, ale ma lekko podbity bas i woli przyjemnie swingować, niż uderzać jak bokser. Wspomniane problemy z opanowaniem basu wynikały więc częściowo z akustyki pokoju (podejrzewam, że minimalna powierzchnia to w tym przypadku około 25 m²; na pewno nie 18), a częściowo z charakteru wzmacniacza. Tak czy inaczej, Carismy miały w tym swój udział i nie da się ukryć, że na dole lubią przyłożyć.



Wystarczy się przyjrzeć detalom, aby docenić jakość stolarskiego rzemiosła.



Wnętrze skrzynek wypełnione kilkoma rodzajami materiałów tłumiących. Na zwrotnicy oznaczenie roku produkcji – Anno MMXII.

Co za odmiana u producenta, którego poprzednie konstrukcje brzmiały równo, a jeśli już zdarzały się odchyłki (mam na myśli tańsze monitory), to niskich tonów było raczej ciut za mało niż za dużo. Najwyraźniej Barletta postanowił zbudować podłógówki dla posiadaczy dużych salonów. Na szczęście, nie mamy tu jednak do czynienia z sytuacją, w której niskie tony przysłaniają całą resztę. Jeśli do tej pory tego nie zaznaczyłem, to przepra-